Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
KONTO CZEKOWE Nr 92.749.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 15. | **Kraków, 14 grudnia 1907.** | **Rocznik I.**

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Komitetu wykonawczego z dnia 19 listopada 1907 r. zwołujemy niniejszem **do Krakowa**

XI. KONGRES
polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska
na dni 5, 6 i 7 stycznia 1908 roku.

Proponujemy następujący

P o r z ą d e k d z i e n n y:

1. Otwarcie i ukonstytuowanie kongresu.
2. Sprawozdanie Zarządu partyjnego.
3. Sprawozdanie parlamentarne.
4. Walka z drożyzną i stowarzyszenia konsumcyjne.
6. Sejmowa reforma wyborcza i wybory do sejmu.
7. Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej.
8. Prasa.
9. Sprawa organizacyi żydowskiej.
10. Wnioski.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne, w ten sposób: o g ó ł t o w a r z y s z ó w wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem d w ó c h delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po d w ó c h delegatów; każdy k o m i t e t m i e j s c o w y wysyła od siebie j e d n e g o delegata; każdy k o m i t e t o b w o d o w y wysyła po d w ó c h delegatów; członkowie Z a r z ą d u p a r t y j n e g o są członkami kongresu.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretarza Komitetu wykonawczego; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią dotyczącego komitetu partyjnego i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, a mandaty delegatów, wybranych przez zgromadzenie partyjne, także przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty weryfikuje kongres.

Każdy uczestnik kongresu uiści przy wstępie na kongres 4 korony na pokrycie kosztów kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Prosimy komitety miejscowe i okręgowe o sporządzenie d o k ł a d n e g o sprawozdania z czynności partyjnych w czasie od 1 kwietnia 1906 do końca października 1907 r. (okres dziewiętnastu miesięcy).

Za podstawę sprawozdania posłuży kwestyonaryusz, który zostanie wszystkim komitetom przesłany. Sprawozdania muszą być nadesłane najdalej d o d n i a 15 g r u d n i a b. r. na ręce sekretarza Komitetu wykonawczego, tow. Fr. Waligóry, Kraków, Wiślna 5.

Kraków, w listopadzie 1907 r.

Za komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:
Leon Misiołek.
przewodniczący.
Dr Emil Bobrowski. Franc Waligora
sekretarze.

Uwaga. W poufnych zgromadzeniach partyjnych mogą uczestniczyć tylko członkowie polskiej partyi socyalno-demokratycznej, opłacający podatki partyjne. Każdy delegat jedzie na k o s z t t e j o r g a n i z a c y i, p r z e z k t ó r ą z o s t a j e w y s ł a n y. Delegaci z prowincyi zechcą się wystarać w odnoś ych dyrekcyach kolejowych o zniżki cen biletów.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie „Naprzód“.

Poddani, cieszcie się!

Błogosławieństwo boże, szwindel wyborczy i tradycya szlachecka kraju, dały nam posłów-ustawodawców, dały nam wpływ w parlamencie, gdzie nasze, polskie i „demokratyczne Koło“ związane sojuszem z najczarniejszymi duchami i najzaciętszymi wstecznikami, reprezentuje — naród.

Ale mamy i ministrów polaków, mamy każdemu sercu drogiego A b r a h a m o w i c z a, tego samego, który przed dziesięciu laty wprowadził policyę do parlamentu i mamy ministra skarbu K o r y t o w s k i e g o, maszynistę powołanego do pilnowania śruby podatkowej, tak zręcznie przykręconej przez nieśmiertelnego jego poprzednika Dunajewskiego.

Co to za rozkosz żyć w tym kraju! Wprawdzie w brzuchach obywateli piszczy od głodu; pasek coraz się głębiej zaciąga, — ale zato skarb pełny, aż się przelewa i gdyby nie wojsko, wojsko i jeszcze raz wojsko, nienasycony, — wiecznie żądny krwi i monety militeryzm, — niewiadomo by prawie było co zrobić z taką masą pieniędzy, które jak sok z malin wyciska z nas do ostatniej kropelki śruba rządowa w rękach naszego ukochanego, patryotycznego ministra skarbu. Cóż on zresztą winien, że ojciec Dunajewski przykręcił tak mocno śrubę, że się pieniądz leje i leje, że co roku po opędzeniu wszystkich wydatków państwa pozostają jeszcze w kasie grube miliony, że właśnie za przeszły rok dochody państwa, p r z e w y ż s z y ł y wydatki o s t o c z t e r d z i e ś c i s z e ś ć m i l i o n ó w k o r o n!!

Ale jeśli wobec takiego faktu pan minister Korytowski zamiast popuścić śruby, uwolnić przynajmniej najniezbędniejsze środki żywności od nadmiernego obciążenia podatkowego, z lekkiem sercem zapowiada, że

---

Jak szatan zniszczył niwę Pana.

(Przekład z niemieckiego.)

Gdy Chrystus chodził jeszcze po ziemi, Książę Ciemności dręczony był wielkim niepokojem, którego przyczyny sam wyjaśnić nie mógł, nie wierzył bowiem, aby Ów był Zbawicielem. Posłał więc sługę swego Belzebuba, aby zniszczył nauczyciela z Nazaretu.

A kiedy Belzebub wrócił, zawiadomił swego Pana, iż Żydowin ów już nie żyje. Ucieszył się Szatan i stanął przed swojem zwierciadłem czarodziejskiem, gdzie wszystko mógł zobaczyć: co było i co jest! Chciał się on bowiem napawać widokiem upadku swego wroga. Lecz widok, jaki go w zwierciadle czarodziejskiem uderzył, jego radość zamienił w gniew! W miejsce pola opustoszałego, pola, które spodziewał się ujrzeć, zajaśniał mu w zwierciadle obraz roli starannie pielęgnowanej i zasianej troskliwie.

Wściekł się Szatan, przywołał sługę swego Belzebuba, a gdy ten przyszedł, skarcił go i rzekł: Cóż uczyniłeś, sługo niewierny?

Na to odpowiedział Belzebub: Wzniosłem się ku ziemskim przestworom, a przybywszy tam, przybrałem ludzką postać i nazwałem się Judaszem Iskaryotą! A że zdradziłem Chrystusa — został ukrzyżowany.

Szatan, nie posiadając się z gniewu, wyłajał surowo sługę swego, mówiąc: — Źle uczyniłeś, gdyż zamiast zniszczyć — zabiłeś Go!

Więc posłał Szatan sługę swego Astarota na ziemię, aby ten zniszczył zoraną i zasianą niwę. A gdy Astarot powrócił, zawiadomił swego Pana, iż uczniowie oraz zwolennicy owego Żyda zostali doszczętnie wytępieni. Wtedy ucieszył się Szatan w sercu swem i stanął przed czarodziejskiem zwierciadłem, chcąc oczy swe napawać widokiem zagłady wroga swego. Lecz widok, jaki w zwierciadle zobaczył, całą jego radość w niwecz obrócił! W miejsce zniszczonej bowiem roli, którą spodziewał się zobaczyć, zajaśniał mu w zwierciadle obraz pola obficie pokrytego młodą, bujną, zieloną runią. — Zawołał więc zły sługę swego Astarota, a gdy ten przyszedł, skarcił go z wściekłością, pytając: Cóż uczyniłeś, sługo niewierny?

Astarot odpowiedział: Wzniosłem się na ziemię a przybrawszy na siebie postać ludzką, nazwałem się cesarzem Neronem. Podczas moich uczt i igrzysk mordowałem tysiące i tysiące uczniów Jego.

Lecz Szatan wyłajał srodze sługę swego Astarota i rzekł mu: Źle uczyniłeś! Bo oto z krwi tej powstają nowi wrogowie moi!

Posłał więc na ziemię Szatan sługę swego Lucyfera wraz z całym zastępem piekielnym i polecił spustoszyć zieleniejącą rolę. A kiedy Lucyfer powrócił, zawiadomił pana swego, iż dzieło Zbawiciela — zniszczone. Ucieszył się Szatan, a stanąwszy przed zwierciadłem swojem, napawać się począł tryumfem swoim! Bo oto zamiast owego błogosławionego Pana, ujrzał rolę dzikim zarosłą chwastem! Uradowany srodze, zawołał Szatan sługę swego Lucyfera, a gdy ten przybył, pochwalił go i zapytał: Cóż uczyniłeś, sługo wierny?

A Lucyfer rzekł: — Wzniosłem się z braćmi moimi, a stanąwszy na ziemskim obszarze, przyjęliśmy na siebie postacie ludzkie i . . .

— I —?

— I nazwaliśmy się jego kapłanami.

Z. K.

szukać będzie jeszcze nowych dochodów dla skarbu, to uważać to należy wprost za zapowiedź rabunkowej, lichwiarskiej gospodarki, jakiej państwu bezwarunkowo kosztem ludności prowadzić nie wolno.

Co znaczy ta ogromna przewyżka dochodów nad rozchody? Rozumie się, że w pierwszym rzędzie jest ona skutkiem coraz większego rozwoju przemysłu w Austryi, a dalej skutkiem wzrostu ilości ludności. Ale znaczy ona także, że z obywateli tego państwa wyciśnięto poprostu tyle ile w nich wogóle było, że ta przewyżka dochodów państwa odbija się z drugiej strony deficytem w kieszeni obywateli, że kwitem na tę przewyżkę jest niesłychana nędza w gospodarstwie mas ludności pracującej. To też ta ogromna przewyżka stoi w tak rażącej sprzeczności z ogromną tłukącą nas codziennie biedą.

Państwu zatem — organizacyi obywateli — nie idzie źle, ale nam obywatelom kości bokiem wyłażą. I dlatego nie podzielamy radości, z jaką p. Korytowski ogłosił światu sukces finansowej gospodarki państwa w r. 1906, albowiem sukces ten okupiony został niesłychaną drożyzną, niesłychanym uciskiem ekonomicznym klasy pracującej, sukces ten nie pochodzi z kieszeni p. Korytowskiego, ale z naszej krwi i potu.

Jeźli się przypatrzymy dochodom państwa za pierwsze 9 miesięcy obecnego roku, przekonamy się o tem dowodnie. W tym czasie państwo miało o 11 milionów (11,080.406 K) więcej dochodu z podatków bezpośrednich, niż w 9ciu pierwszych miesiącach 1906 r., ale za to w podatkach pośrednich mniej o $11^1/_2$ miliona (**11**,603.318 kor.), co znaczy, że skoro podatek w swej wysokości się nie zmniejszył, zmniejszyła się konsumcya, poprostu ludziom brak kawałka chleba. Ale nie ze wszystkich podatków konsumcyjnych spadł dochód w tym czasie. Podatek od wódki przyniósł w tych 9 miesiącach o **trzy** miliony 384.774 kor. więcej, od piwa o **1**,588 tys. 122 kor. więcej od loteryi o 577.034 kor. więcej niż w tymże czasie w roku zeszłym. Natomiast dochód z podatku od cukru spadł o **1**,020.400 kor. i podobnie spadły dochody z innych podatków nałożonych na środki żywności. Ludzie nie mają co jeść i szukają zapomnienia w wódce i piwie, a szczęścia w loteryi.

Komu zatem drożyzna dopiekła, z kogo złupili skórę piekarze, rzeźnicy i właściciele realności, kto posyła głodne dzieci do szkoły, kto mieszka w wilgotnej norze za drogie pieniądze, kto zastawił cieplejsze ubranie, a nie kupił węgla na zimę, kto zaprzedał się za lichą płacę tłustym a bezlitośnym wyzyskiwaczom, niech pamięta, że zarówno każdy kęs swej żywności opłacił państwu, mimo, że ono miało sto czterdzieści sześć milionów koron w zeszłym roku więcej niż mu było potrzeba.

Podpory ładu.

Najsilniejszymi filarami obecnego ustroju kapitalistycznego, na których ważą się losy ludów w zaciętej i trudnej walce o byt i prawa, jest w pierwszej linii ciemnota mas, która nieświadomie staje się podkładem niesprawiedliwej gospodarki i stojąca na jej straży reakcya. Oba te wsteczne czynniki, mające niejako przeciwny kierunek swych dążeń, w zasadzie zgadzają się, aby niszczyć wszystko, cokolwiek leży na drodze postępu i szczęścia wszechludzkiego. Dziełem reakcyi jest upokarzać ludy ogniem i mieczem do bezwzględnego posłuszeństwa na korzyść kapitalistycznych rządów, zadanie ciemnoty jest zapewnić wstecznictwu panowanie.

W dziejach ludzkości nieraz już powstawały żywiołowe huragany przeciw tyranii, usiłujące obalić słaby porządek, lecz reakcyoniści, opierając się na ciemnocie mas — zawsze ze swoją potęgą zwyciężali. W taki burzliwy i krwawy moment dziejowy zapisał się rok 1906.

Pomimo niesłychanych poświęceń i męstwa ze strony ludu, reakcya znów na chwilę zwyciężyła.

W obliczu obecnego ładu nie znaną jest twórcza praca ludów poddanych na polu oświaty, a każdy szlachetniejszy poryw ducha do wolności — tonie w potokach rozlanej niewinnie krwi.

W dzisiejszych czasach geniusz ludzki niema sił do lotu po szerokim świecie, by czerpać natchnienia, bo niepewność jutra i nieludzkie prawa krępują mu skrzydła.

Klasa kapitalistyczna, olśniona blaskiem złota, nie podniecą, nie zapewnia bytu niższym warstwom społeczeństwa, a mając na celu tylko jedynie ucisk i wyzysk, przyczynia się do karłowacenia umysłowego życia.

Taki system z natury rzeczy jest zbrodniczy i zasługuje ze wszech miar na potępienie. Daje on możność panoszenia się darmozjadów i trzyma masy w swej zależności. Dlatego też widzimy, jak wszystkie talenta ludzkie, szukając szczęścia na szerokim świecie, rzucają się w objęcia klas uprzywilejowanych. Wielcy myśliciele, idący pod prąd reakcyi, zagrzewający lud do walki, są prześladowani, a stojąc wiernie na swem stanowisku społecznem — kończą na szubienicy lub w więzieniu.

Człowiek, jako indywidualna jednostka danego społeczeństwa, stałby się potężnym czynnikiem w rozwoju kulturalnym i wszechświatowej wiedzy.

Nikt chyba temu nie zaprzeczy, że wszelkie zdobycze na polu nauki, wynalazków, urządzeń społecznych, jakiemi się dziś szczyci świat cywilizowany, byłyby w porównaniu niczem do tego, co człowiek wolny zdziałać i wytworzyć potrafi.

Klasa kapitalistyczna potrzebuje reakcyjnych rządów, potrzebuje kogoś, coby uprawiał wstecznictwo i wstrzymywał naturalny bieg życia ludzkiego.

W imię haseł średniowiecznych każe żyć ludziom, a jednocześuie skazuje ję na powolne konanie.

Za pomocą siły zbrojnej wydziera ludowi najdroższe ideały i wycisnąwszy z niego siły żywotne, rzuca pod nogi jako swoje ofiary — bożkowi kapitału. Owoce pracy ludu roboczego spływają razem z jego potem i krwią do basenu nagromadzonego bogactwa, którego obecny ład społeczny strzeże i pozwala na orgie klasy pasożytów, gdy spokojnie spożywa dary boże... I tej niesprawiedliwej gospodarce przypatruje się ciemna rzesza, nie umiejąca zrozumieć swego położenia. Reakcya na słuszny gniew ludu jest przygotowana. Trzyma ona w jednym ręku krzyż, w drugim miecz, aby na dane hasło rewolucyi oczyścić pole z buntowniczych żywiołów.

Złożyły się na to wieki całe, że lud przywykł znosić spokojnie upośledzenie i nędzę.

Gdy pójdziemy nieco dalej i zajrzymy do zakładów naukowych, szkół i instytucyi humanitarnych, zapytajmy się, czy są one wolne od wpływu zwolenników obecnego ładu? Nie znajdziemy żadnego państwa, gdzieby kierunek nauki był dostatecznym dla uczącej się młodzieży. Dlaczego kwestya socyalna, jako jedna z podstaw życia społecznego, jako zresztą nauka o prawach politycznych i potrzebach życia, nie jest znaną już nie mówię w państwach monarchicznych, ale nawet w Rzeczach pospolitych.

Kapitaliści wszędzie dzielą społeczeństwa na klasy.

Niższe szkoły są dla niskich sfer: wyższe są dla magnackich. Z niższych szkół otrzymuje wychowanie proletaryat; wyższe szkoły dostarczają reakcyi biegłych polityków państwa. Niski poziom oświaty nie odpowiada obecnym warunkom. Kto za młodu w szkole ma spaczony rozum, temu przychodzi trudno wywalczyć sobie znośniejszy byt. Współcześni krzewiciele oświaty ludowej zadają sobie nie mało trudu, żeby zmienić ten system, lecz przyboczna straż klasy uprzywilejowanej, reakcya, potrzebuje ślepych narzędzi do spełniania rozkazów.

Kapitalistyczny system nienawidzi ludzi światłych, dlatego więcej dba o to, ażeby mieć chuliganów z krwiożerczym instynktem drapieżnych zwierząt, aniżeli ludzi z prawdziwem poczuciem godności obywatelskiej.

Zaiste, ze smutkiem patrzymy na ten objaw zwyrodnienia, nawet u społeczeństw opierających swoje rządy na różnych prawach obywatelskich.

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

A co zawiera austryacka ustawa koalicyjna? Tego wszystkiego tutaj niema. Tutaj czytamy tylko: Przekroczenie to popełnia się, jeżeli „środkami odstraszania lub wymuszania przeszkadza albo też usiłuje się przeszkodzić pracodawcom lub robotnikom w wykonywaniu ich swobodnego postanowienia dawania lub przyjmowania pracy“. Ustawa mówi więc tylko o wymuszaniu i odstraszaniu. Ponieważ ustawa stawia obok siebie odstraszanie i wymuszanie, jasnem jest, że pod odstraszaniem rozumie tylko wpływanie przemocą na wolę strejkbrechera, ale nie samą obrazę czci, jak niemiecka ustawa.

Zobaczymy teraz, co praktyka z tego uczyniła. Właśnie na tem polu praktyka dokonała czegoś niesłychanego. Powtarzam, że ustawa nie mówi nic o obrazie. Nasza ustawa nie mówi, że jeśli obrażasz strejkbrechera, dopuszczasz się przekroczenia ustawy koalicyjnej. Jeśli powiesz obelżywe słowo strejkbrecherowi, to dopuszczasz się obrazy czci według § 496 u. k., ale nie przekroczenia ustawy koalicyjnej. Sądy początkowo wahały się w swej praktyce. Zasądzały początkowo tych, co jakieś obelżywe słowo rzucali strejkbrecherom, za obrazę czci. a nie ze § 3. Wtem znowu wystąpił najwyższy trybunał i oświadczył w swoim wyroku, o którym już powyżej mówiłem — wyrok z dnia 29. września 1896 l. 11.319 — że i obelga jest także środkiem wymuszania. Jeśli rzucam strejkbrecherowi słowo „łajdak“, albo jakieś inne obelżywe słowo, to dopuszczam się wymuszenia. Podług praktyki, niezgodnej z ustawą, nie jest nawet koniecznem, abym mu powiedział: „Jeśli pójdziesz pracować, to jesteś łajdakiem!“ To można by jeszcze tłómaczyć jako środek wymuszania. Ale obelga sama, same splunięcie nie może być środkiem wymuszania, bo o tem w ustawie nawet mowy niema. Jednak od wspomnianego orzeczenia najwyższego trybunału, tłómaczy się każde słowo obelżywe, rzucone strejkbrecherowi, jako przekroczenie ustawy koalicyjnej.

Starsi sędziowie mieli mianowicie znowu pyszny wzór do naśladowania. Słuchajcie, co się dzieje w Niemczech! Przytoczę wam tylko jeden przykład. Stary robotnik powiedział w Niemczech do strejkbrechera: „Czy to ładnie zachodzić z tyłu swych dawnych kolegów?“ Tego człowieka za te słowa zasądzono na miesiąc więzienia (Okrzyki „hańba“!) Słuchajcie teraz jakiem jest uzasadnienie i co można wykręcić, wymędrkować i wyszwindlować z prostego zdania § 153. niemieckiej ustawy przemysłowej. „Insimacya, tak twierdzą powody wyroku, jakby ochoczy do pracy przez to, iż nie brali udziału w strejku lecz dalej pracowali, zachodzili z tyłu swych dawnych towarzyszy, przedstawia się jako rozmyślne i przeciwne prawom postępowanie zwrócone przeciw ich czci, a więc jako obraza czci. Bo tem samem oskarżony oświadcza, że wspomniani robotnicy swoją dalszą pracą pozbawiają dawnych towarzyszy możności pracy pod warunkami, przez nich pożądanymi, nie otwarcie i uczciwie, lecz z tyłu, a więc pokryjomo, zarzuca im temsamem podstępne i nieuczciwe zachowanie się i obraża ich cześć“. (C. d. n.)

W interesie bowiem kapitalistów leży, być u steru rządów i niedopuścić do ciał prawodawczych przedstawicieli klasy robotniczej. Mając do swego rozporządzenia różnych oszustów politycznych, cieszą się szczęściem, opływają w dostatki i są panami życia i śmierci narodów.

A co ma owa najpotężniejsza podpora obecnego ładu? Co ma ten szary tłum, nieświadomy i odarty?

Ma za swoje ciężkie życie poniżenie i nędzę.

Czy tak zawsze będzie? Czy na świecie niema żadnej siły, któraby obaliła ten spróchniały pień? — Tak jest!

A jest ona tak potężną i niezwyciężoną, że żadna przemoc reakcyi złamać jej nie zdoła. Tą niczem nie ustępującą siłą jest organizacya polityczna i zawodowa proletaryatu, która gromadzi pod swój sztandar wszystkich robotników całego swiata.

Kapitaliści codziennie robią przegląd wojska, kupują morderczą broń dla tłumienia żądań ludu roboczego.

Obowiązkiem proletaryatu jest pokazać wrogom, że się niczego nie lęka, gdy przyjdzie zrobić obrachunek i wymierzyć sprawiedliwość. Podpory obecnego ładu zginąć muszą, gdy silna dłoń robotnika zada im cios śmiertelny.

Z warsztatów i fabryk.

Z fabryki Peterseima. Już poprzednio donosiliśmy o bezgranicznym wyzysku, uprawianym na robotnikach, przeważnie odlewaczach, pracujących w tej fabryce. Oni też, widząc swoją nędzę, poczęli się zgromadzać i radzić nad środkami zapobiegawczymi. Nie podobało się to jednak majstrowi z odlewarni, niejakiemu Tarnawie. Panek ten znany jest jeszcze ze swego pobytu w Sanoku. Jemu też zdaje się, że jest panem życia i śmierci robotników. Przychodzi do robotników i nadymając się powiada: „Ja nie pozwalam wam chodzić na zgromadzenia, a jeżeli to nie pomoże, to ja was będę tak prześladował, że w każdą niedzielę musicie robić i nie będzie czasu chodzić na zgromadzenia“.

Pozwalamy sobie zapytać kierownictwo wspomnianej fabryki, czy wiadomem mu jest postępowanie Tarnawy; Tarnawę zaś, czy zna austryacki kodeks karny? Mój kochany Tarnawo, schowaj swą energię w trawę, bo inaczej pójdziesz w kibel spać za wymuszenie bratku! O tak kochanku: tym, co dużo ryją, obcina się ryjek.

Zapamiętaj to pan sobie, panie Tarnawa, bo i po cóż ci potem narzekać na los garbaty?

Ustroń. W fabryce maszyn panują stosunki tak wstrętne, że chociaż godne są napiętnowania i podania pod pręgierz opinii publicznej, mimoto inteligentni robotnicy wstydzą się wywlekać brudne sprawki rozmaitych posiepaków na światło dzienne. Oprócz krzywdy i nędzy, którą robotnicy cierpią z powodu ogromnego wyzysku ze strony kapitalistów muszą także znosić szykany ze strony rozmaitych majsterków. Najwięcej cierpią robotnicy młodociani; ci właśnie nie umieją się jeszcze bronić przed rozmaitemi napadami majsterków. Specyalistą w rozmaitych szykanach i przezwiskach jest majster tokarski Z. Chociaż jest on jeszcze młody i chce uchodzić za postępowego i inteligentnego człowieka, jednak postępowanie jego udowadnia coś wręcz przeciwnego. Każdy bowiem osądzi, że człowiek inteligentny i posiadający cośkolwiek poczucia ludzkości, a co najważniejsza, chcący być szanowanym przez robotników, nie używa podobnych wyrażeń, jak: „ten czerwony, ten socyalista, ja go nauczę, ty pioruński lutrze“ itp. Zupełnie jesteśmy przekonani, że człowiek inteligentny takimi wyrazami się nie posługuje. Nadmienić musimy, że panek ten lubi plotki i słucha rozmaitych denuncyantów, a w zamian za to daje im dobre roboty, a nawet po 4 tokarnie, aby więcej zarabiali. Robotników, których podejrzywa, że są socyalistami, szykanuje i daje złe roboty. Radzimy temu panu, dla jego własnego dobra, aby podobnych praktyk zaprzestał. Robotnicy zaś powinni zrozumieć, że jeżeli zbudują potężną organizacyę zawodową, potrafią te chwasty wyplenić, tj. rozmaitych benjaminków i hausknechtów, co się majstrom liżą.

Stosunki w fabryce ks. Lubomirskiego we Lwowie. Poprzedni nasz artykuł o tej fabryce narobił trochę postrachu. Nazajutrz wszyscy robotnicy odczytywali go. Kierownicy wraz z dyrekcyą zrobili kwaśną minę; robotnikom podobał się artykuł. Sama prawda, mówili jedni, słusznie powtarzali drudzy. Naruszyli pana, szepce jeden z inżynierów kierownikowi, ale świstaj pan na to, jakoś to będzie.

— Ale bo panie...

— Nietrap się pan, stary (Hoffman) czytał „Metalowca“, ruszał wąsami i nieprzymierzając jak... i rozumował. Hm, hm, hm.

— Czort jeho mać! czytał? ale Czelakowski musi być wściekły?

— On właśnie mówi przeciwnie, że to się pan wścieka.

— A skatina.

— Niech żyje przemysł krajowy, krzyczy nadchodzący drugi inżynier, gratuluję, panie kierowniku.

I tak przez cały dzień rozprawiano we fabryce na temat artykułu.

Ale stosunki w niczem się nie zmieniły tak w tokarni jak też i w giserni. Zarobek oblicza się po dawnemu a nawet w giserni pogorszyło się znacznie (widocznie Czelakowski chce pokazać, że się niezląkł „Metalowca“ i tłumacząc się brakiem roboty, rozdziela jej bardzo mało) i nadal sekuje się robotników małemi zarobkami.

Ale to by można przeboleć, robota sama się nie zrobi i długo jej Czelakowski nie będzie ukrywał, ale mamy tu do zanotowania brzydki czyn Czelakowskiego.

Oto wymówił jednemu z giserów robotę i przez całą czternastodniówkę niedawał prawie że nic do roboty, tak że robotnicy musieli mu składkę złożyć na drogę. To chyba bardzo brzydko panie Czelakowski.

Przed dwoma laty mieliśmy inne wyobrażenie o fabryce ks. Lubomirskiego; dziś wiemy, że należy ona do najlichszych w kraju. Hataman na hatamanie jedzie, niczem nie wytłumaczone obniżanie zarobków, robotników traktuje się wyrazami jak: świnio, stul pysk, inżynierkowie (z rangą porucznika i zaszczytem prezesa „Sokoła“) wpadają do oddziału i jak zwykłe batiary piorą robotników po gębie a kiedy robotnik takiemu szwabowi oddał, to go (robotnika) dyrektor Hoffman z miejsca z roboty oddalił, chociaż robotnik niewinnie był uderzony.

Towarzysze! dosyć tego! stańcie wszyscy wytrwale przy organizacyi a my pisać niepoprzestaniemy bez względu na to, czy się to komu podoba lub nie, aż przy pomocy Waszej zaprowadzimy ład w tej fabryce.

Towarzysze! do roboty, do organizacyi!

Panowie kierujący mogą być pewni, że każdy ich niecny postępek będziemy bez wyjątku piętnować, chociażby się niewiedzieć jak powoływali na swój — wątpliwej wartości — socyalizm.

Bankructwo fabryki maszyn rolniczych, pilników i odlewarni żelaza w Tarnowie. Jak nam donoszą, znana tarnowska firma „Bracia Bartik“ zgłosiła podobno 30 z. m. niewypłacalność, a pasywa według krążącej wersyi mają wynosić około 1 miliona koron.

Przy tej sposobności nie możemy się powstrzymać od kilku krytycznych uwag, a niechcąc się szeroko rozwodzić, ograniczamy się jedynie do gospodarki w tejże fabryce, która jeżeli nie bezpośrednio, to jednak w wielkiej części przyczyniła się do upadku tejże.

Jeżeli zatem czegoś żałować można, to jedynie robotników, którzy narażając na szwank swe zdrowie, pracowali, a nawet jeszcze pracują, w warunkach, jakie chyba „galicyjski wielki przemysł“ tylko wytworzyć jest w stanie. I tak: zasadniczą n. p. rzeczą w tej fabryce było, „robić prędko, i jak najwięcej“, a głupi wprost „sparsystem“ dochodził do tego, że robotnicy mimo najszczerszej chęci, i nieposledniej zdolności nic porządnie i należycie „zrobić“ nie mogli, wskutek stałego braku odpowiednich narzędzi pracy, czyli t. zw. „werkzeugu“.

W takich warunkach pracując, nic dziwnego, że produkcya robotnika była marna, i często i litość i wściekłość brała, patrząc jak robotnicy dokładali wszelkich starań i zabiegów, by mimo nędznych narzędzi nietylko zrobić jakąś pracę, ale żeby nawet pracować tylko.

Najlepiej n. p. rentująca się pilnikarnia, ma samo już wewnętrzne urządzenie tego rodzaju, że aby należycie pracować w niej 10 godzin na dobę, potrzebaby na to być n. p. w zimie co najmniej kirgizem, lub kamczadalem.

Z drugiej strony litość i żal wprost bierze, gdy patrzeć się musi, jak dzięki niepojętemu skąpstwu fabrykantów, na najprymitywniejsze, i najkonieczniejsze rzeczy, a w tym wypadku na kawałek porządnej stali: praca, któraby nietylko mogła ale i powinna należycie być wykończoną, wskutek braku narzędzi zostaje spartaczoną, czyli mówiąc językiem fabrycznym „zmordowaną“ do tego stopnia, że często wstyd samemu robotnikowi odstawić taką pracę, ponieważ potrafi zrobić ją inaczej, lecz nie ma ku temu możności, a kupić potrzebne narzędzia z swej nędznej płacy robotnik już chyba nie jest w stanie. Taki system gospodarczy, bezwarunkowo nie może wytworzyć zdrowych stosunków pracy, a tembardziej podnieść jej produktywność, system taki jest zmorą i przekleństwem dla robotnika, który ani nic należycie zrobić, ani też nic zarobić nie może.

Myliłby się jednak każdy, ktoby sądził, że w fabryce pp. Bartik „sparsystem“ panował pod każdym względem, a my znając te stosunki twierdzić możemy, że dużo pieniędzy poszło na marne. Fabryka ta zatrudniała najrozmaitsze indywidua, które, czy to dzięki protekcyi, czy „basowania“ lub lizuństwa, pobierały znaczne pensye, prawie że nic nie robiąc, i każdy z tych „dobrze widzianych“ cieszył się bezwzględnem zaufaniem pp. Bartików, a ich prawdziwa „praca“ była lepiej cenioną, niż uczciwa praca przeciętnego robotnika.

Indywidua takie „ponaciągawszy“ na porządne sumki swych „uwielbianych“ pracodawców, i uważając iż spełniły swój obowiązek „lizuństwa“ — poznikały, a które jeszcze tam są, zapewne niebawem to uczynią, by wyszukawszy znów jaką inną „dojną krowę“ pracować dalej tak samo. Tak więc pośrednio, czy bezpośrednio, gospodarka fabryczna złożyła się bodaj czy nie najwięcej na to, by mimo rozmaitych bezprocentowych pożyczek i subwencyi, zgłosić niewypłacalność! Najciekawsze jednak jest, że p. Bartik, który często wytykał robotnikom, że będąc socyalistami, łączą się z żydami, co go najbardziej zdawało się boleć u robotników, sam starał się zawrzeć spółkę z żydami, która na razie nie przyszła do skutku, gdyż żydzi, z którymi chciałby zawrzeć spółkę p. Bartik, to nie ci, co łączą się w obronie swych interesów, i ogółu interesów robotniczych z robotnikami innej narodowości, ale tacy, którzy spółkę wolą bez pp. Bartików!

Wielkie zaś marzenia o przemyśle polskim kończyły się na tem, że trochę zamówień, które tej fabryce oddawano, nie dostanie się zapewne więcej, bo przecież każdy za drogie pieniądze dostanie wszędzie porządnie wykończoną pracę, której u nas, niestety dzięki „mądrej“ gospodarce, zrobić się nie może.

Prawdopodobnie fabryka ta na pewien czas zostanie zamkniętą i jakiekolwiek będą jej przyszłe losy, spodziewamy się, iż ostatecznie robotnicy wszystkich kategoryi w tej fabryce, będą mieli trochę wolnego czasu, by trzeźwo pomyśleć, jak zmienne losy kierują wypadkami, i jak sami się zawiedli, uważając, że pracę będą mieć u pp. Bartików aż do śmierci, i niepotrzebują się organizować, bo i poco, powiadali „pracy mamy dość, pracujemy po 10, 15, 20 lat i pracować możemy do śmierci, więc poco nam organizacyi“.

Być może, że teraz inaczej myślą. i sądzimy, że przyjdą do przekonania, że fabryka w Tarnowie, to znów nie taki wielki „raj na ziemi“,

ogrodzony kiełbasianym płotem, gdzieby całe życie bez troski o jutro, i bez organizacyi, żyć spokojnie można, wierząc w fabrykanta, jak Turek w Mahometa.

Rozmaitości.

Organizacya ministerstwa pracy. Co do planu mającego się utworzyć ministerstwa pracy, podaje „Poln. Corresp.“ następujące szczegóły:

Ministerstwo pracy składać się ma z trzech grup.

Pierwszą byłaby grupa, obejmująca 2 sekcye, a przydzielone jej będą agendy budowlane, podlegające obecnie ministerstwu spraw wewnętrznych i ministerstwu handlu. Do tej grupy przydzielone będą także sprawy budowli dróg wodnych. Prawdopodobnie obecnie będzie można uczynić zadość długoletniemu życzeniu techników, ażeby z ich łona powołać obu szefów sekcyj.

Druga grupa ma obejmować agendy tzw. polityki stanu średniego, a więc należałoby tu: popieranie przemysłu, sprawa kredytu dla przemysłu drobnego, sprawa nauk przemysłowych, reforma mieszkań itp.

Trzecia grupa socyalno-polityczna otrzymałaby rozmaite agendy, rozproszone obecnie po ministerstwach istniejących.

Nadto istnieje projekt, aby wszystkie agendy, dotyczące ubezpieczenia, ubezpieczenia na starość i wypadek niezdolności do pracy, jakoteż statystyczny urząd pracy, zjednoczyć w jeden państwowy urząd ubezpieczenia, który, podobnie jak pocztowa kasa oszczędności byłby instytucyą samodzielną, podlegającą jedynie ministerstwu pracy, jako swojej najwyższej instancyi.

Trusty amerykańskie. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej podług Emila Vanderbilta rozwój trustów przedstawia się jak następuje:

W marcu 1899 r. liczono w Stanach Zjednoczonych 353 różnych trustów, o kapitale ogólnym 5.833 milionów dolarów (około 11½ miliarda rubli). Od marca 1899 r. do maja 1900 r. powstało wiele nowych trustów, tak że w r. 1900 oceniano kapitał ogólny trustów, po części czynnych w różnych państwach, lecz urzędownie zaregestrowanych w Stanach Zjednoczonych, na przeszło 10 miliardów dolarów. Najpotężniejszymi są niewątpliwie trusty: naftowy, cukrowy i stalowy.

Trust n a f t o w y — „The Standard Oil Company, utworzony w r. 1872, jest właścicielem wszystkich przewodów naftowych, łączących tereny naftowe Pensylwanii z rafineryami naftowemi nad brzegami Oceanu Atlantyckiego i Jezior Wielkich. Wszystkie rafinerye należą również do trustu. Cały kapitał trustu (200 milionów) jest własnością tylko 9 osób. Nadto trust ten wszedł w porozumienie z przemysłowcami naftowymi Galicyi i Kaukazu, wytworzywszy w ten sposób zrzeszenie przedstawicieli trzech ognisk przemysłowych, tak, że amerykańcy Rockfellerowie i wiedeńscy Rotschildowie podzielili pomiędzy siebie zaopatrywanie w naftę rynków europejskich.

Trust c u k r o w y — „The American Sugar-Refining-Company“ zjednoczył obecnie w swoich rękach cały przemysł cukrowy, pomimo, że jeszcze w r. 1880 było w Stanach Zjednoczonych 49 firm cukrowniczych, o kapitale ogólnym około 288 milionów dolarów. Trust cukrowy nabył wszystkie cukrownie i rożne drogi żelazne i należy jako uczestnik do różnych innych trustów, na które wywiera wpływ przeważny.

Trust s t a l o w y powstał w r. 1870 wskutek połączenia się Carnegiego, właściciela hut w Pittsburgu, z Rockefellerem „królem naftowym“. Carnegie jest najbogatszym z właścicieli stalowni w Pensylwanii. Rockfeller zaś jest właścicielem pokładów rudy żelaznej nad jeziorem Górnem. Zrozumiawszy, że współzawodnictwo będzie mógł pokonać tylko, gdy dowóz rudy do Pittsburga będzie nie droższy aniżeli do Chicago lub Clevelandu, nabył on drogi zelazne, zbudował doki, urządził flotę, złożoną z wielkich okrętów, budowanych umyślnie do przewozu rudy. Połączywszy się z Carnegiem, utworzył „Rockfeller Carnegie-Combination“, która przejąwszy stała się panem wszechwładnym rynku w Ameryce, oraz groźnym współzawodnikiem w Europie. *„Przemysłowiec“.*

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Neuern** (fabryka kabli **Blocha); Sanok** (fabryka wagonów); **Georgswalde** (firma **Rosder); Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Singen-Konstanz** (Niemcy); **Solingen** (firma **Gottlieb Hammesfahr), Wiedeń** (fabryka wyrobów konstrukcyjnych **I. Gridl** V. dzielnica; fabryka wyrobów metalowych **„Danubia“** IX. dzieln.); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius“**.

Pilnikarze: Praga.

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag.**

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12, **Cilli** (Styrya); **Budapeszt** (wszystkie fabryki). **Zurych.**

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska) III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II,** Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn); **Berno,** (Bartelmus i Donath).

Paśnicy i brązownicy: Wiedeń (firma **Fryderyk Schmidt, IX,** Eisengasse).

Zegarmistrze: Szwajcarya (wszystkie fabryki).

KOMUNIKATY.

REDAKCYA:

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

ADMINISTRACYA „METALOWCA“:

Na liczne zapytania oświadczamy, że rachunki za pobrane egzemplarze „Metalowca“ wyślemy z końcem grudnia b. r. i prosimy o przyjęcie powyższego do wiadomości. Administracya.

GRUPY MIEJSCOWE.

P r y w a t n y lokal grupy miejscowej znajduje się u p. W i n d h o l z, Ustroń Nr. 2. gdzie w soboty od 6 do 7 godz. wieczór, przyjmuje się członków i wkładki, wydaje gazety i załatwia wszystkie sprawy organizacyjne. Członkowie powinni tedy w oznaczonem czasie załatwiać swe sprawy i odbierać regularnie swe czasopismo. W y d z i a ł.

NADESŁANE.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes**. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski**. Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.